

Pan Pietrzak – talent z charakterem

W 1967 roku grupa satyryków wyrzuconych ze studenckiego klubu Hybrydy założyła nową grupę estradową. Kabaret Pod Egidą otrzymał zgodę władz na występy tylko w kilku miastach i wyłącznie w salach z widownią nie większą niż 100 miejsc. Jednak jego popularność wkrótce przerosła oczekiwania nie tylko peerelewskich cenzorów, ale również samych wykonawców i autorów.

KRZYSZTOF FEUSETTE

Trudno wymienić słynne monologi i piosenki kabaretu Pod Egidą. Dość wspomnieć, że to jemu właśnie zawdzięczamy bodaj najśmieszniejszy skecz w dziejach polskiej estrady, czyli rozmowę Wojciecha Pszoniaka z Piotrem Fronczewskim o pewnym studencie. „Studiuje u nas taki Gruzin – zaczynał Fronczewski. – Goridze się nazywa, a na imię ma Awas. I jest docent Kitajew. Docent wzywa studenta i pyta: Nazwisko? Goridze. A jak was nazywają? Mnie Mikołaj Stiepanowicz, a was? Awas”. Pszoniak udawał, że nic nie rozumie, a Fronczewski wpadał w coraz większą rozpacz, zakończoną atakiem furii. Jednak Pod Egidą było nie tylko śmiesznie. Grupa autorów z Janem Pietrzakiem, Jonaszem Koftą i Adamem Kreczmarem na czele miała na każdym kroku problemy z cenzurą, ale i tak udawało się przemycić wiele tekstów zawierających ostrą krytykę socjalistycznej rzeczywistości. Piosenka Pietrzaka „Żeby Polska była Polską” stała się jednym z hymnów rodzącej się „Solidarności”. – Wysmiewaliśmy ogólne kłamstwo tamtego systemu – wspominał po latach Jan Pietrzak. – Jego totalne kłamstwo. Wszystko było w nim zakłamane – polityka, szkoła, sztuka, media. Po prostu wszystko. Zawsze moją motywacją w kabarecie jest, by dać ludziom pewien impuls do myślenia. Chcę, by to, co mówię, nie było głupie. Nie tylko bawiło publiczność. Estrada nie zwalnia od myślenia.

Gwiazdami kabaretu Pod Egidą byli także Kazimierz Rudzki, Jan Tadeusz Stanisławski, Krystyna Janda. Na widowni spotkać można było elity kulturalne i towarzyskie. W 1981 roku Zbigniew Herbert pisał: „Jak każde dobre dzieło sztuki, kabaret Jana Pietrzaka nie daje się rozłożyć na części składowe – tekst, nastrój,

aktorstwo, muzykę, światło czy co tam jeszcze. Tak dzieje się zawsze, kiedy twórca potrafi połączyć talent z charakterem, kiedy głowa, rzemiosło i serce współpracują harmonijnie. (...) Nie udało mi się dotychczas spotkać kabaretu, w którym – jak tutaj – stare słowa (...), stare, poniżane tyle lat słowa: ojczyzna, godność ludzka, sprawiedliwość, brzmiały prosto, czysto, niedwuznacznie. Mężny i wzruszający, komiczny i prawdziwy – pan Pietrzak. Bardzo nam potrzebny”.

♦Od lewej:

Renata Zarebska, Joanna Jeżewska, Rafał Ziemkiewicz w Domu Kultury Śródmieście w Warszawie



KRZYSZTOF KUCCZYK/FORUM



KRZYSZTOF PACUŁA/FORUM

Po zmianach ustrojowych w 1989 roku ranga kabaretu Pod Egidą nieco osłabła. Przyczynę takiego stanu widziano często w zaangażowaniu się Pietrzaka w politykę. Jego start w wyborach prezydenckich zakończył się spektakularnym niepowodzeniem. Potem zaczęły się problemy z siedzibą. Mimo obietnic Lecha Wałęsy, że osobiście zaangażuje się w zorganizowanie nowej grupy w Warszawie, kabaret musiał przenieść się najpierw do Krakowa, potem do Bytomia. Dopiero przed kilkoma laty grupa powróciła na sceny warszawskie, występując m.in. w hotelu Radisson, Domu na Smolnej, a ostatnio przy ulicy Elektoralnej. Jan Pietrzak nie krył rozczalenia, że w wolnej ojczyźnie wyżej ceni się – jak mówił – „twórczość i kulturę anglosaską” niż twórczość polskich satyryków. W niedawnym wywiadzie przyznał także, że największy zawód spotkał go po przejrzeniu materiałów w Instytucie Pamięci Narodowej. „Byli w historii kabaretu Pod Egidą tacy koledzy, którzy okazali się donosicielami SB. Może kiedyś napiszę o nich w jakiejś książce, podam ich nazwiska. Podli ludzie, ale nie było ich tak wielu. Mam cały czas wokół siebie sporo osób fajnych, miłych, porządnych”. I oby tak pozostało.

40. sezon kabaretu Pod Egidą, TVP 1, niedziela, godz. 23.00